

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy po niedzielach i dniach poświątecznych rano.

Przedpłata wynosi: w kwartalnym 3 złr. 25 centów, w półrocznym 6 złr. 50 centów, w rocznym 12 złr. 50 centów.

Z przesyłką pocztową: w państwie Austriackim 5 złr. — ct. do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 szgr. do Szwecji i Danii 6 franków do Francji i Anglii 25 franków do Włoch 25 franków do Belgii i Szwajcarii 25 franków do Turcji i krajów Naddun. 17

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PRAGU: na całej Francji: Anglii jedynie p. pułkownika Raczkowskiego, rue du pont de la Loi Nr. 1. W WIEŃCE: p. Hasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W A. Oppelt, Wellsele, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Hasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza dróbnym drukiem, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie mogą być frankowane. Manuskrypty drobne nie zwracają się, jęcz bywa niebezpieczne.

## Z teatru wojny.

XLII.

Oblężenie Paryża od początku aż do dni bieżących.

(Dokończenie)

Już na drugi dzień po podpisaniu kapitulacji, rzucił był Moltke ku zachodowi kawaleryjskie zagony. Za niemi niebawem pędziły kolumny. Szło o to, aby nie dać czasu Francuzom ochłonąć z przerażenia; aby skorzystać z gwałtownych niezgod domowych, jakie katastrofa sędziąca w stolicy i w całym kraju wywołać mogła, a wreszcie o to, aby nie pozwolić dokończyć uzbrojenia i zaopatrzenia w żywność Paryża. Schlebano sobie zaskoczyć Paryż w rozruchach i nieprzygotowaniu, a tymczasem po drodze próbowano kochać do wszystkich fortec między Oazą i Sekwaną leżących, ażeby która pod wrażeniem upadku Sedanu bram swych nie otworzyła. Toul, jako zawiadujący niemiernie komunikacją z Niemcami, nakazano za jakąkolwiek cenę zająć w jak najkrótszym czasie.

Nadzieje nieco zawiodły Prusaków. Thoul długo się jeszcze trzymał; żadna z fortec bram swych nie otworzyła; jeden Laon tylko na rozkaz ministra wojny poddał się Niemcom, ale i to niebawem wyleciał w powietrze dzięki podoficerowi artylerji Henriot, a gdy przyszli Niemcy pod Paryż, zastali go stosunkowo spokojnym i gotowym do walki. W jednym się tylko nie omylił Niemcy, a mianowicie: na nadzwyczaj wielkiej wagi południowo-zachodnich wzgórzach Clamart, Sévres i Garhes (o czterech mili na zachód od St. Cloud, a prawie pół mili na południe od fortu Mont Valérien) szanse nie były dokończone i jako takie zostały opuszczone przez wojska francuskie.

Jednakże nie widać tam było w pierwszych chwilach obalenia, ani zbyt wielkiej determinacji, ani politycznego rozumu zdrowego. Polacy podali byli prośbę do rządu o pozwolenie uformowania legii na obronę Francji. Jenerał Trochu, tak samo jak Chłopicki w roku 1830 prowincjom zabranym, dał odpowiedź, że ani skądś dla nich nie ma. Polacy oświadczyli na piśmie, że chcą bronić Paryża bezinteresownie, w charakterze przybranych dzieci Francji, nie żądając w zamian, by o nich pamiętano w kombinacjach politycznych. Jenerał Trochu — który ta piękne książki pisze — odparł ponownie, że mogą sobie, jeśli chcą Polacy, pobierać strzelby po tełbach francuskich, i pojedynczo iść w ogień na amatorski sposób, lecz na zorganizowanie się w całość jako w komendę wojskową, nigdy gdy nie dopuści. Wyrażnie, jak djabła i wszelkich spraw jego, tak się wyrzeczonej Polski, byle tylko car nie miał pretekstu powiedzieć, że Francja się buntuje. A przecież nawet wielce ogólny Ludwik Filip nigdy nie podobnego nie zrobił, pomimo, iż i on nie raz był w nadzwyczaj trudnym położeniu. Nie wypierał się on emigrantów naszych, a w znak braterstwa i jednakowego interesu ludów Sekwany i Wisły, dozwolił ochrzcić wschodnie bastiony głównego wału Paryża imionami Poniatowskich i Dąbrowskich, obok imion Masseny, Saint-Cyra, Davoust, Sucheta i wielu innych sławnych z epoki dwudziestoletnich wspólnych bojów, chociaż jak Mikolaj jak mógł, tak się gniewał za to. Było to zaszczytnem dla stron obu: dla Polski, że miała takie pomniki w stolicy Francji; dla Francji, że wznowiła te pomniki w swojej stolicy. Czy rząd obrony krajowej, na większy dowód swojej lojalności, kazał obecnie poprzemienić nazwy tych pomników — tego nie wiemy; to tylko pewnem, że polityka francuska nigdy nie pelzała tak nisko, jak gdy w chwili niebezpieczeństwa stał się duszą ojej p. Thiers. Myślano, że to wiele pomoże, gdy wyrzekną się Francuzi i zdrowego sensu i uczucia godności zarazem; myślano, że to pomoże p. Favrowi i p. Thiersowi, z których drugi wybierał się jechać głównie do Petersburga, a pierwszy do Bismarka, ten żebrać o pokój, a tamten o protekcję carską. A przecież, powiedzmy, dawniej inaczej bywało; dawniej Francja przynajmniej pojmowała, że jedynie wygodną dla niej polityką, jest polityka, oparta na wymierzeniu sprawiedliwości ujarzmionym, nie zaś z upadku ducha wypływająca, nakazująca wyprzeć się wszystkiego co wielkie i piękne, ludzkiego, że można oderwać Moskwę od Berlina, jakby to Prusak i Moskal nie było wszystko jedno! Przecież jeszcze na lat 50 będzie co rozbijać po Europie, to też z pewnością rozbijać będą do spółki. Gazety moskiewskie wyrażają obawę, aby im Bismark nie zabrał gubernji nadbałtyckich; gazety moskiewskie umyślnie tak głoszą, głoszą, aby tylko tumanie opinie publiczną. Czyżby dla 200.000 Niemców, z których dziesiąta część zaledwie myśli o Vaterlandzie, dla 200.000 Niemców rozsiadłych między 2 i pół milionami Finów, Estów, Łotyszów i Litwinów — chciał Bismark, niedawno w Ems cara aż w rękę całujący, narażać się na wojnę w skutkach bardzo nie pewną i na wieki pokłócić się z wygodnym aliantem? Aby temu wierzyć, trzeba być chyba p. Thiersem, lecz zdrowy chłopski rozum nigdy się na to nie zgodzi.

Niemieckie armie idące na Paryż od brzegów Meuzy, zwróciły się w dolinę rzek

więcej jest odpowiednim, że nie jest krajowcem.

2) Br. Pino dlatego jest odpowiednim, że pośredniczył między narodowościami. Tymczasem p. Summer został z Galicji wypędzony dlatego, że był tylko Niemcem, p. Alessani z Dalmacji dla tego, że był tylko Włochem w Dalmacji a Niemcem w Radzie państwa — dano p. Summera tam, gdzie z Niemcami dwie narodowości toczą wojnę, a p. Alessaniego tam, gdzie nietylko Rady państwa, ale nawet sejm tyrolski nigdy nie obsyłał, i nie obszła. Ale jak pośredniczył p. Pino w Górzycy? Oto tak, że przed dwoma miesiącami sejm górzycy się rozbił, że nawet o odroczeniu sejmum musiano posłów zawiadomić na piśmie. P. Alessani działał w Dalmacji jako urzędnik nowej szkoły, t. j. przyczynił się w znacznej części do wybuchu powstania dalmackiego; a gdy przed zebraniem się ostatniej sesji sejm dalmackiego, chodziło o ngodę między Włochami i Niemcami, czyli biurokracją a narodowcami, pierwszy jako warunek postawił, aby p. Alessani był adlatussem namiestnika, jen. Rodiceza, do spraw politycznych. Uczyniono to, ale wnet p. Alessani został wydany do dyspozycji.

3) Jak można w czasach konstytucyjnych, i to w państwie rozdartem waśnią narodową, powierzać posady namiestnicze ludziom, które się wprawili we Włoszech w uciskaniu narodowości, które tym sposobem do utraty Włoch się przyczynili? — tego prostym umysłem pojąć niepodobna.

4) Jakże zasługi dla kraju, którego mają być namiestnikami, położyli nominacji — organ ministerjalny ani słowa nie wspomina, ani też jakie w kraju, w którym poprzód służyli.

5) Prócz hr. Lodrona, organ ministerjalny wychwala wszystkich jako dzielnych urzędników administracyjnych — gdy tymczasem posada namiestnika wymaga zdolności męża stanu, bo do administracji wystarczy namiestnikowi zdrowy rozum, miłość dla kraju, i usługi urzędników podwładnych. Ale żadnego nie zowie organ ministerjalny mężem stanu, w żadnym nie upatruje miłości dla kraju — z wyjątkiem znów hr. Lodrona.

Ciekawiliśmy jak ubarwi *Stary Fremdbl.* nominację hr. Thun-Hohensteina, dotychczas prezesa czeskiego Wydziału krajowego, zwolennika centralistów, na namiestnika Morawy, a ewentualnie hr. Possingera na namiestnika Galicji. Co do ostatniego, byłoby ciekawem, że okazywał się na tę posadę zdolnym dopiero po otrzymaniu baronostwa. Tymczasem z historii naturalnej wiemy, że nie łatwiejszego, jak z lada stworzenia, należącego do rodzaju *homo*, zrobić barona, hrabiego, księcia, ba nawet księcia krwi z republikańską (książę Yturbe, Meksykianin), niż patentem wyspać mu w głowę choćby szczyptę zdolności. Ciekawiliśmy też, na mocy jakiego to paragrafu ustawy o władzy politycznej musi namiestnik pieczętować się przynajmniej siedmiu paleczkami, albo nosić mundur ministerjalny.

Nie będzie dobra w krajach Austrii, dopóki na namiestników nie będą wybierać ludzi zdolnych, jako mężowie stanu, z krajowcami potrzebami zespolonych, krajowi przychylnych. Nieraz bowiem miłość wskaże łatwą drogę, gdzie najwyższa zdolność rozpacza. Tylko miłość dla kraju rzeczy, że dobre pomysły będą dobrze wprowadzone w życie i utrzymane. Trzeba zerwać z praktyką biurokratyczną, która Austrię wpędziła w taką nędzę, że niema butów dla swoich żołnierzy, koszul dla rezerwistów, siodeł dla konnicy. Trzeba też rozszerzyć władzę namiestników, aby nie byli tylko marionetkami Wiednia.

Dostała się ogromna łaska Galicji: pomnożenie katedr na technice lwowskiej i polepszenie doli jej asystentów, którzy byli gorzej płatni od woźnych. Tymczasem inne techniki otrzymały całe nowe działy, jak n. p. w Bernie oddział inżynierji i nie pytając się Rady państwa, zreorganizowano techniki w Wiedniu i Bernie na zasadzie wolności nauczania i uczenia się — na podstawie prostego życzenia, przez odośnie sejmu wniezionego. Na formalne zaś nechały sejmu galicyjskiego co do reorganizacji techniki lwowskiej i krakowskiej, któreby się wzajemnie dopełniały, któżby zwał we Wiedniu! *Wiener Ztg.* ogłasza świetne sprawozdanie o rozwoju szkół ludowych w Nizszej Austrii, zaprowadza preparandy; zamienia procedurę szkół rysunków w Wiedniu na szkołę procedurę budownictwa i maszynierji (z prawami szkoły średniej) — a uchwały sejmu naszego o organizacji szkół ludowych i preparand, poszły ad acta w Wiedniu! A poszły ad acta — jak powiada *Wiener Ztg.* w sprawozdaniu ministerjalnem, *wegen einzelner verfassungsmässig zu lösender Vorfragen.* (To samo zrobiono z Dalmacją) Tymczasem wszystkie żądania Niemców spełnione mimo skrupułów konstytucyjnych, mimo, że jedne dopiero po wykonaniu, po ziszczeniu ich, będą przedłożone do Rady państwa, to odośnym sejmom niemieckim.

Jedno tylko dobrodziejstwo rozeznajęto i na Galicję, a to, że w wszystkich uniwersytetach, a więc na krakowskim i lwowskim, już od bieżącego kursu nakazano pla-

cić poczesne dla profesorów (*Collegiengeld*), nie z końcem, ale z początkiem kursu. Nie zauważano, że akademicy nie są przygotowani na ten ukaz, że nietylko z kilkom, z kilkunastoma guldenami przybył do akademii, aby mieć coś na początek, nim otrzyma lekcję albo jaką posadę pisarską, a którą to ogromną dla niego sumę musi teraz wyłożyć dla wygody profesorów i męczyć się głodem, aby za kilka dni wrócić z rozpaczą do domu, albo zaraz wracać do domu, nie zasilając worka profesorskiego. A przecież szkoły mają być podstawą nowego czesnego państwa, szkoły mają być, jak się okazuje w Prusach, nawet podstawą organizacji wojskowej.

Szkół ludowych nie pozwalają zreorganizować, zgnębionego systemu szkół średnich nie zmieniają, przystępu do akademii prawie zamykają! Oto rady konstytucyjne!

Z szkołami ludowymi tak samo postępują w Krainie, i postępują jeszcze gorzej w Karyntji i Styrii, gdzie chodzi o ludność słowiańską. Tam uchwały sejmu odrzucają — tutaj w gminach i szkołach realnych, umyślnie dla ludności słowiańskiej założonych, nasyła na dyrektorów i profesorów ludzi, nierozumiejących języka ludności. Tak samo na Morawie samymi Niemcami obsadzają szkoły.

To wszystko dzieje się za rządu konstytucyjnego, a przedewszystkiem ugodo-

Dziwiliśmy się, żąd poszło systematyczne konfiskowanie dzienników czeskich w Pradze. Wyjaśniła to telegram *Starej Pressy* z Pragi donoszący, że „celem zachowania wolności wyborczej, nadprokuratorja nakazała prokuratorom surowo nadzorować dzienniki.“ Że tu chodzi tylko o czeskie dzienniki, widzimy ząd, iż z pruskich pism niemieckich, mimo, iż ogniem i siarką zioną przeciw Czechom, a więc i przeciw wyborcom czeskim, ani jednego nie skonfiskowano. Że takim zachowywaniem wolności niszczy się wolność to rzecz jasna, i z pism centralistycznych, tych „urzędowników wolności w Austrii“ nie podniosło tego żądne, *procz Tagblattu. Hoch deutsche Gesinnungstüchtigkeit!* *Hoch ministerjum konstytucyjno-ugodowe!*

Z góry nie wierzyliśmy, aby konserwatyści czescy, t. j. szlachta historyczna, odstąpiła od udziału w wyborach bezpośrednich. Teraz same centralistyczne pisma, które owego baka puściły, donoszą, że konserwatyści postanowili, każdemu ubogiemu wyborcy podać możność udania się na miejsce wyborów.

W Pradze odbyło się dnia 9. zgromadzenie robotników czeskich. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie w skutek wycieczek jednego mowcy, Relianta, przeciw rządowi. Wszelaki się zgilek okropny; komisarza napastowano śród wrzasków i gwizdania. W Wiedniu pozwolono walemu zgromadzeniu, takzwanemu *Deutscher Verein* odsądzić ministerstwo i ministrów poszczególnie od czci i wiary!

## Przewaga moskiewskich ultrasów.

W ostatnim numerze *Głosu* znajdujemy urzędowe rozporządzenie o usunięciu od obowiązków wojennego jenerał-gubernatora w Rydze, ks. Albieńskiego, i rozdzielenie sprawowanej dotąd przez niego władzy między jenerał-gubernatorami petersburskim i wileńskim. Powyższy ukaz cara ma donieść znaczenie, bo świadczy o stanowczym zwrocie polityki moskiewskiej.

W ostatnich kilku miesiącach Niemcy, osiadli w prowincjach Nadbałtyckich, ufni w protekcję Prusaków, prowadzili propagandę nieprzyjazną Moskwie, a w adresach, podawanych do tronu, domagali się przywrócenia ochraniających ich samorząd praw, jakie niegdyś były przez rząd carski im gwarantowane, a które stopniowo będąc uszczuplane, omal że nie zupełnie zostały zniweczone. — W odpowiedzi na owe niejako domaganie się Niemców, car wydał obecnie ukaz o zniesieniu jenerał-gubernatorstwa w Rydze, a tym sposobem pozbawił wszelkiej odrębności, jakiej przynajmniej cień do chwili ostatniej był utrzymany.

Dotąd język niemiecki w prowincjach Nadbałtyckich miał prawo obywatelstwa, zarząd szkolny był złożony z samych Niemców, wykłady nauk, odbywały się w języku niemieckim od chwili oddania zaś w rozporządzenie gubernii Estlandzkiej jenerał-gubernatorowi Petersburgskiemu, a gubernii Liwlandzkiej i Kurlandzkiej jenerał-gubernatorowi Wileńskiemu, prowincje nadbałtyckie zostają poddane pod jeden strychulec moskiewski i pozbawione wszelkiej odrębności. Krok ten doko-

## Przegląd polityczny.

*Pesti Naplo* donosi jako wiadomość pewną, że delegacja zbierze się w Peszcie z końcem listopada. Delegacja węgierska odbędzie posiedzenia w Muzeum, niemiecka w sali akademickiej. Cesarz przepędzi listopad i grudzień w Peszcie, zarządzone tam przygotowania na jego przybycie.

W Rosji *Birz. Wied.* stwierdzają, że istnieje nienawiść od lat tysiąca między Moskalami a Polakami, stawiają trzy punkta dla rozstrzygnięcia: 1. jakie rozwiązanie sporu moskiewsko-polskiego byłoby najkorzystniejsze dla wszystkich Słowian? 2. do jakiego stopnia takie rozwiązanie może odpowiadać potrzebom i położeniu Moskwy? 3. czy Moskale mogą się spodziewać, iżby Polacy to rozwiązanie ułatwiali?

Ultraszy moskiewscy umizgają się do nas i aby nas w pole wyprowadzić, szerczą ustnie propagandę czynią nam najrozmaitsze obietnice pod względem ustępstw. Zobietnie tych nie rokować sobie nie możemy, one bowiem, jako wychodzące od osób prywatnych do nieczego rząd nie zobowiązuje. — Stronnictwo narodowe przed styczniowym powstaniem nietylko czyniło nam obietnice rozległe, ale nawet brało udział w naszych pracach przygotowawczych i zobowiązywało się dopomódz nam do wydobycia się z niewoli, gdy zaś dzień walki nastał, współpracownicy nasi Moskale, wierni rozkazom rządu, z przesadną gorliwością tepili żywioł polski i w walce podjętej, zadając kłam zobowiązaniom, największe zadawali nam szkody. To samo stronnictwo, jak donoszą z Petersburga, dziś głosi, iż dla zaskarżenia sobie Polaków w wojnie z Niemcami, należy wskrzesić królestwo Polskie, i z niem złączyć Czechy.

Deputacja plebiscytowa, złożona z ośmiu deputowanych z Rzymu, z dwóch z Civitavecchia, z dwóch z Viterbo, z dwóch z Velletri, z dwóch z Frosinone, przybyła 8. b. m. do Florencji.

Wiener Ztg. ogłasza najwyższe postanowienie względem obsadzenia opróżnionych posad szefów krajowych. Wybór rządu musiał w ogóle znać za szczególność. Tyczą się to mianowicie nominacji szefa Karyntji, hr. Lodrona, na namiestnika Tyrolu. Hr. Lodron jest rodem z Innsbruku, a zatem krajowcem, który może lepiej będzie umiał ocenić potrzeby ludu, jak obca krajowa osoba. (Następuje wyliczenie wielu innych jeszcze zalet, które opuszczamy). Miejsce jego w Karyntji zajmie hr. Ceschl, dotychczas Stathalterjeller w Tryecie, niegdyś delegat (starosta obwodowy) we Włoszech, dzielny urzędnik administracyjny — tak samo jak mianowany szefem Szlązka p. Ritter von Summer. Szefem Bukowiny mianowany hr. Pfinz-Friedenthal, dotychczas starosta w Górzycy. Długoletnia służba w ministerjum spraw wewnętrznych, następnie w Weneji, a w końcu w Górzycy wykazuje, że jest odpowiednim, tem więcej, gdy na posadzie swojej w Górzycy miał sposobność działać jako pośrednik między narodowościami. Do tego przybywa ważna okoliczność, że hr. Pino nie jest z Bukowiny, a zatem jako stojący ponad walczącymi tam stronnictwami nauj. Do Tryentu przychodzi radca namiestnika dalmackiego p. Alessani, dzielny urzędnik nowej szkoły, znany z czynności swojej w Radzie państwa, gdzie należał do lewicowej (centralistów). Starostwo w Górzycy mija hr. Reebbach, doświadczony dzielnym urzędnik administracyjny.

Rozbierzmy tę półurzędową litanię zalet namiestniczych: 1) Hr. Lodron dla tego jest odpowiednim, że jest krajowcem — hr. Pino tem



Oisy, Aisney i Marny, z której to ostatniej, stanowiący na wysokości Rheims — gdzie się złączył z szóstym korpusem Tümpinga, zostawionym podczas kampanii saskiej dla obserwacji Paryża — część armii III, przez Epemay i Montmirail przeszła w dolinę Sekwany tak, aby skrajnym swem lewym skrzydłem zaczepiwszy o Provins, przez Monterau i Melun, od południa Paryż zagarczał. Oddział postępowano w porządku następującym: prawą kolumnę, od północy, w dolinie Oisy, składali wojska armii IV. królewicza Saskiego; król i Moltke z częścią armii III. składającą kolumnę środkową, czyli od wschodu doliny Marny; przy lewej, złożonej z drugiej połowy armii III., między Marną i Sekwaną i w dolinie tej ostatniej, znajdował się królewicz pruski.

Już 12. września przednia straż środkowej kolumny znalazła się była w Meaux, około 5 mil od Paryża, oraz w Crécy, leżącym nieco na południe od Meaux, a nazajutrz, t. j. 13., skrzydła zajęły Compiegne na północ-wschód, i Provins z Nangis i Monterau na południowo-wschód od stolicy, przyczem wolni strzelcy pod Montreaux stoczyli z Prusakami dość szczęśliwą potyczkę.

14. września królewicz saski doszedł do Senlis 6 mil od Paryża, gdzie bez wystrachu schwytano pociąg kolejowy; środek do Chelles i Croissy, między Meaux a stolicą, lewe skrzydło do Brie-Comte-Robert, o trzy mile od tejże. Pod Brie-Comte-Robert znów przyszło do utarczki z wolnymi strzelcami.

15. września we czwartek, przednie straż centrum i lewego skrzydła, dotarły do murów stolicy. Wnet z fortów Nogent i Charenton pierwsze padły strzały, i rozpoczęło się oblężenie Paryża.

W pobliżu swoim wszędzie Niemcy napotykali na kraj opuszczony. Wsie i miasteczka były bezludne, miasta prawie puste. Oprócz gdyńieniedzie starców pięci obojęt, nigdzie dachu żywego. Drogi były popsułe, mosty poniszczone. Okolice stolicy przedstawiały się tak samo. Na kilka mil w około, jak świadczyły opisy niemieckie, stały pustkami prześliczne wille i pałace, fabryki ogromne, kościoły z ołtarzów odarte, parki popsułe, mosty pozrywane, folwarki opuszczone, lasy spalane. Wszędzie ruina i ciichość.

16. września rekonesans armii III. skierowane ku Créteil i Saint-Maur nad Marną, doniosły, że nie nie zagraża od strony Vincennes, w skutek czego Prusacy natychmiast przystąpili do budowy mostów przez Sekwanę pod Choisy-le-Roi i Villeneuve-St. Georges, na południe od fortu Ivry. — Zdaje się, iż Francuzi starali się nieco przeszkodzić temu, donosząc oni bowiem o utarczce kolumny strzelców pod Juvisy, Athis, Ablon, t. j. jak raz naprzeciw tych punktów, w których Niemcy mosty stawiali, lecz ci ostatni nie wspominali o czemś podobnym w swoich biuletynach.

17. września, oprócz paru luźnych strażów z fortów i niewinnych harców między fortem Charenton a laskiem Brevannes niedaleko Créteil nad Marną, nie nie zaszło. Armia III. najspokojniej przeprawiła się na lewy brzeg Sekwany.

18. września tak samo; zaczęto tylko z lekką królewiczą pruskiego na południe od fortów Bicetre i Ivry.

Gdy armia III. w ten sposób zajmowała bezkarnie przestrzeń na południe od stolicy leżącą, posuwając się w kierunku Wersalu, armia IV. królewicza saskiego, z przyczyn dłuższej drogi, jaką zmuszoną była przebiec od Sedanu, zbliżała się dopiero w kierunku ku Paryżowi trzema trakcjami: Soissons-Nanteuil Anteuilliers, Compiegne-Senlis-St. Denis i Argenteuil, a następnie Compiegne-Creil-Pontoise. W piątek 16. września, p. przednia straż jednej z jej części zdążyła do Pierrelaye, w pobliżu Pontoise leżącego, gdzie po zajęciu Argenteuil d. 17. pod Conflans (ujście Oisey do Sekwany), a w parę dni później, o milę dalej na zachód, pod Triel nad Sekwaną, zbudowawszy mosty, przeszła na lewy brzeg takowej i zajęła St. Germain.

19. września w poniedziałek, chcąc zapobiec połączeniu się armii nieprzyjacielskich na zachód od Paryża, Francuzi naprzeciw fortów Vanvres, Montrouge, Bicetre i Ivry czterema dywizjami pod dowództwem generała Duerot, uderzając na ciągnące ku Versailles królewiczą pruskiego. Po kilkugodinnym bitwie, w której aż trzy pruskie korpusy biorą udział, Francuzi zmuszeni są do reteryty z stratą 1000 niewolników, nie dokonawszy zresztą, i dział 8. Niemcy, według źródeł bawarskich, ponieśli dotkliwie straty; około 15.000 w zabitych i rannych legło na polu bitwy. Nie przeszkodziło to im jednak zająć dnia tegoż Mendon, Sevres i Versailles (gdzie 2000 gwardji ruchomej prawie bez broni i mundurów, wzięli do niewoli), i podać rękę oddziałom królewicza saskiego, zajmującym Saint-Germain. Wzgórze Clamart, Meudon i Garches okazały się nieosiągalnymi. Dnia tegoż Francuzi opuścili Pierrefitte na północ od St. Denis, a lewe skrzydło armii IV. zetknęło się z prawem armii III. w Noisy-le-Grand nad Marną. Tym sposobem został Paryż otoczony ze wszystkich stron dookoła. Noisy-le-Grand nad Marną, i Choisy-le-Roi oraz Villeneuve-Saint-Georges nad Sekwaną, jako punkta, zapożyczając których jedynie mogły się komunikować na zachodzie i południu oddziały niemieckie, zostały przez Prusaków natychmiast ufortyfikowanymi, tak samo jak na zachodzie Triel, Conflans, Argenteuil i St. Germain, a to dla zabezpieczenia mostów tam się znajdujących.

Jednocześnie z otoczeniem Paryża, Niemcy rozestali we wszystkich kierunkach lekkie oddziały dla strzeżenia tyłów armii oblegających, dostarczania żywności, odparcia partyzantów, których się spodziewali, i nareszcie dla przeszkadzania o ile się to da formowaniu nowych komend wojska regularnego, co dało powód do coraz liczniejszych potyczek, w miarę jak duch Francuzów zaczął się podnosić.

Po bitwie 19. września, przez całe trzy

dni następne nie było ważniejszych potyczek, oprócz luźnych strażów dawanych z fortów i placów francuskich. W pierwszych chwilach oblężenia, zwykle obleżony wytycza wszystkie siły, by nie dać oblegającemu u sadowić się na wybranych przez niego pozycjach; jeżeli zatem przez całe trzy dni jeden Trochu milczał, to widać z tego, iż może i zasługuje na pewne uwzględnienie doniesienie pruskie o rozruchach półpółstwa paryskiego, podnieczonego przez ludzi tak niespokojnych jak jen. Cluseret naprzykład, którzy skorzystawszy z haniebnej nieczelności pierwszego pułku żuawów z pola bitwy pod Villejuif, nie omyślali zapewne przypisać winę tego nieudolności i brakowi energii rządu obrony krajowej, który zamiast utrzymać ducha wojska w ciągłej podniosłości, demoralizuje tak samo jak i lud takowe przez małoduszne wysyłanie Favre'a do Ferrieres, a gdy przyjdzie do bitwy, nie umie w ogniu dobrze prowadzić żołnierza. Z tych to więc przyczyn sądzimy, że nie innego jak tylko rozruchy w Paryżu i rozprężenie w wojsku, zmusiło jen Trochu do trzydziennego zaniechania działań bojowych, z czego skorzystali Prusacy, mogąc bez najmniejszej przeszkody coraz bardziej ściśnięć swój obrys opasującej francuską stolicę, oraz najspokojniej sypanąć okopy dla wzmocnienia swoich stanowisk. Przez całe te trzy dni przymusowego, że tak powiemy, zawieszenia broni, podczas którego jen. Trochu zajęty był przywracaniem porządku w mieście i wojsku, i ustanawianiem sądów doroznych w Vincennes i Saint Denis na burzliwych awanturników, zbójców a zarazem i na tchórzów — Francuzi ani razu nie wystąpili zaczepnie. Zmuszeni oni byli tylko na dniu 21. września we środek odeprzeć rekonesans niemiecki, który się był z Clamart pod fort Vanvres podsunął, i odparli takowy.

Dnia tegoż Niemcy z armii III. naprawili most pod Chaton z Saint-Germain przez Chaton i lewym brzegiem Sekwany przez Marly. Śmiało zajmują Nanterre i Reuil, o mniej jak 1000 sążni od fortu Valerien leżące, oraz wzgórze Garches na południe od Reuil, z których to wzgórz, jako domniemyjących nad wspomnianym fortem, mogli tak samo korzystnie ostrzeliwać takowy, jak ze wzgórz Sevres i Clamart forty Issy i Vanvres.

Jednocześnie wojska tejże armii ze strony północnej przystąpiły do wzmocnienia swych stanowisk przez sypanie okopów na przeciwko St. Denis i fortu Aubervilliers. — Zapewne i na innych punktach tak samo Niemcy uczynili, chcąc silnie się usadowić.

Dnia 23. września przywróciwszy ład i porządek w mieście i wojsku, generał Trochu nakazał zrobić ogólną wycieczkę, i uderzyć na te punkta, które Niemcy zaczęli byli już obwarowywać. — Wojska ruszyły o godzinie 3. rana, generał Manduit ze swoją dywizją uderzył pod Villejuif na południe, gdy tymczasem od północy generał Ballanon na Pierrefitte naprzeciw Saint Denis, a admirał Soisset ku Bourget i na Drancy, — rzucili się gwałtownie. Powiodło się Francuzom najwspanialszej; Niemcy wszędzie pierzchnęli, zostawiając obozy, działa i niewolników. Uciekli z Pierrefitte i Drancy; uciekli z Villejuif i nie tylko Manduit odebrał szaniec, który byli oni przed czterema dniami zdobyli, t. j. podczas pierwszej bitwy pod Villejuif, lecz nawet zabrał trzy inne reduty i utrzymał się w takowych. Reduty te były przez Niemców armii III. usypane po obu stronach Villejuif. Niemcy stracili w tych trzech bitwach do 10.000 ludzi w rannych, zabitych i niewolników, oraz 2 mitraliery i dział 10. Zwycięstwo to zaalarmowało podnieśli ducha żołnierzy i nie mało zapewne przyczyniło się do wzmocnienia stanowiska i powagi rządu obrony krajowej.

Po bitwach 23., przez cały tydzień nie ważniejszych nie zaszło, aż po dzień 30. W przeciagu tego tygodnia należały zanotować tylko walkę łodzi kanonierskich z Prusakami pod Saint-Cloud, i straszliwy ogień, jaki dnia tegoż t. j. 24. września, fort Issy przez cały dzień sypał na wzgórze Sevres. Zdaje się, że oba te ognie, t. j. ogień kanonierek i ogień fortu Issy, były razem skombinowane w celu oczyszczenia z Niemców tych nadzwyczaj w ich rękach niebezpiecznych dla Paryża wzgórz. Wszystko bowiem przekonuje, że główny atak zamierza Moltke prowadzić ze strony południowo-zachodniej, t. j. z tych samych miejsc, z których w roku 1815 Blicher atakował Davoust, broniącego stolicy. Rezultat tej podwójnej kanonady z dnia 24. nie wiadomy. Zdaje się, iż Prusacy utrzymali się na wzgórzach, pobowawszy się przed ogniem za okopy.

Ze z wyżej wskazanej a nie z innej strony Moltke zamierza uderzyć na Paryż wskazując to także pełna impertynencji propozycja, jaką w trzy dni potem uczynili Prusacy dowódcy tegoż fortu Issy, kasząc go, aby się poddał. Nie mając dział ciężkiego kalibru, próbowali, czy im uda się takim kosztem zająć ten nadzwyczaj ważny punkt. Nie udało się; dowódcza nie chciał kapitulować.

Dnia 28., według biuletynów francuskich, była bitwa i to szczęśliwa. Francuzi mieli odzyskać wszystkie pozycje, jakie przedtem stracili. Gdy zważywszy, że pozycje te odzyskane już były na dniu 23., że depesza francuska nie wymienia jakie pozycje odzyskane nimi zostały, że nareszcie Niemcy zaprzeczają, aby na dniu tym była jakakolwiek ważniejsza walka oprócz zwykłej, codziennej, strzelaniny — to sądzić wypada, iż biuletyn francuski z d. 28. nie mówi o nowej bitwie, lecz przedstawia tylko ogólną sytuację, jaka nastąpiła w skutek bitwy 23.

Dnia 29. znów łodzi kanonierskie się biją, i to znów prawie w tem samym miejscu co przed pięcioma dniami, a mianowicie pod wyspą Billancourt, niedaleko Sevres, naprzeciw leżąc. Biuletyn francuski powiada, iż walka ta powstała w skutek konieczności oczyszczenia z drzewa tej wyspy. Nam się zdaje, że chodziło tu o zniszczenie zarosli wyspę tę pokrywających, z których skorzy-

stawszy, mogli bardzo łatwo Prusacy kasieć się o dostanie się do wioski Billancourt na prawy brzeg Sekwany, i z tego punktu zagrażać stolicy.

Nakoniec d. 30. znów walka zostaje podjęta. Zostaje podjęta — i to z obu stron jednocześnie. Wojska armii III. uderzają z niemałą szturmem na fort Charenton, na widłach Marny i Sekwany leżący, a Francuzi atakują pozycję niemiecką pod przed Villejuif leżącą. Dzień ten nadzwyczaj pomyślny dla Francuzów. Szturm na Charenton odparty z ogromną stratą Prusaków; byli oni tam wzięci we dwa ognie: od czoła, przez ogień fortu Charenton, z boku przez ogień reduty Gravelle, koło St-Maur leżącej. Gdyby udało się wzięć Charenton, cała pozycja Francuzów około Vincennes była zagrożona. Pod Villejuif tak samo jak pod Charenton zle się powiodło Moltkemu; Francuzi pędzili ich aż do Hay, Chevilly, Thiais i Choisy-le-Roi (pół mili na południe od Villejuif), gdzie o mało co nie wpadł w ich ręce, jak się zdaje, most pruski. Most ten był, według wszelkiego prawdopodobieństwa, głównym celem wyprawy francuskiej. Gdy późniejsza para i coraz większe nadbiegające siły pruskie, nakazywały się cofnąć, uczyniono to w jak najwyższym porządku. Prusacy twierdzą inaczej, lecz detaliów nie podają. A przecież mogliby byli to zrobić tak samo jak Bawarczyści, którzy przynajmniej, iż sukces Francuzów był zupełny.

Od d. 30. września aż po 10. października, nie godnego uwagi nie zaszło. Bitwy nie było.

## Kronika wojenna.

**Z Paryża.** *Evening Standard* podał następującą korespondencję, pisaną w głównej kwatrze następującej tronu pruskiego w Wersalu 4. października:

„Generał Burnside powrócił wczoraj z Paryża, dokąd, jak wiadomo, jeździł jako oddawca depesz rządu amerykańskiego do Juliusza Favre. Udało się generałowi bez wypadku przebyć linie wojskowe dwa razy. Za powrotem do Wersalu natychmiast przez kurjera wysłał depesze do Londynu.

Oto co generał opowiadał korespondentowi *Evening Standard* o wnetrzu Paryża:

„W niedzielę pola Elyzejskie wróciły prawie do tej powierchowości, jaką zwykle miewały o tej porze. Kobiet było wiele, i dzieci też nie brakło. Wszystkie sklepy były otwarte i sprzedawano, jak gdyby nie było nieprzyjaciela przed bramami. Artykuły, które nie należą do konsumcji regularnej, sprzedawały się bardzo tanio, czego się można było spodziewać, gdyż mogą nadejść gorzej czasy, w których lepiej będzie być zaopatrzonym w pieniądze, jak w co innego!

„Paryż jest ciągle nie tylko pełen odwagi, ale w usposobieniu ciała i umysłu, które da się objąć w jednym słowie: spokój. Miejsce zaprawiane jest na dwa miesiące; waka i wina znajdują się w wielkiej obfitości.

Korespondent angielski robi uwagę, że jeśli te fakta są dokładne, potrzeba uznać, że Niemcy znajdują się wobec nader ważnych trudności.

„P. Burnside przywiózł z sobą kilka dzienników paryskich, i które zdawały sprawę z bitwy 30. września. Bitwa pod Villejuif miała w rezultacie cofnięcie się Prusaków do l'Hay i Chevilly, wioski położone na drodze z Wersalu do Choisy-le-Roi przez Sceaux i Plessis-Piquet. — Po podwójnym zwycięstwie Francuzom została panami pozycje, wysuniętych do Saquet i Hautes Bruyeres, które zakrywają forty Montrouge, Ivry i Bicetre. Ale Prusacy zajmując Thiais, l'Hay i Chevilly mogli w każdej chwili wystąpić zaczepnie i najniebezpieczniej z ich strony oddalać im w ręce utracone pozycje Saquet i Hautes-Bruyeres. Potrzeba więc było ich zmusić do cofnięcia się dalszego i opuszczenia płasko-wzgórz i zająć ich pierwszą pozycję na drodze do Fontainebleau. W tym celu potrzeba było koniecznie odrzucić ich w dolinę Bievre, wypierając z Chevilly, l'Hay a nawet z Bourg-la-Reine. Ten rezultat został osiągnięty. Prócz tego l'Hay i Chevilly, dwie pozycje, gdzie Prusacy trzymali się w zasadzce, ogniem zniszczone zostały. Oto jest według dzienników paryskich bilans dnia 30. września.

„Francuzi utrzymują, że mieli 200 do 300 zabitych i 600 do 700 rannych, ale straty Prusaków miały być znacznie większe. Generał Dumoulin dowodził w pierwszej połowie dnia; generał Vinoy przybył później; generał Trochu ukazał się dopiero przy końcu walki.

Korespondent do *Ind Belge* z obozu pruskiego pisze: Od 19. września, to jest od dnia, w którym Paryż został otoczony zupełnie, rząd obrony narodowej wynalazł wyborny sposób korespondowania z prowincjami za pomocą balonów. Codziennie balon, unoszący korespondencję rządową, opuszcza Paryż i popychany północno-wschodnim wiatrem, który wieje już sobie od piętnastu dni, posuwa się ku prowincjom południowo-wschodnim. Dlatego też główny sztab niemiecki trzyma ciągle teleskopy zwrócone na stolicę; jak tylko się ukaze balon, na tymczasie telegraf polowy, który Niemcy wszędzie urządzają, oznajmia o ukazaniu się balonu we wszystkich kierunkach, i patroli kawalerji, jak wiatr, pędzą z wiatrem często na znaczne odległości w kraj niezajęty jeszcze. Przypomina to trochę polowanie z sokolami. Rozumie się, że zachwyceni balon należy do szczęśliwego trafu, dwa razy już jednak ten traf szczęśliwy nadarzył się. Dwa balony wzięto, a z nimi korespondencję rządu paryskiego. Znam tylko odrobiny z tego, co zawierały te korespondencje, i tej odrobiny nie mam prawa rozgłaszać. Mogę jednak oznajmić, że według bardzo wiarygodnych pogłosek w naszym obozie, najświątsza (a raczej najbardziej babska p. r.) frakcja Rady rządowej skłania się ku pokojowi, a mianowicie pp. Arago i Favre broni przeciw pp. Trochu i Rochefortowej

tezy, że potrzeba jak najrybniej kwestję przedłożyć konstytucji.

Dzielnicy mer miasta St. Quentin, który na czele pospolitego ruszenia odparł napad Prusaków i w potyczce został ranny, nazywa się Anatol de la Forge, współredaktor dziennika *Siecle*, ten sam, co w imieniu komitetu francuzo-polskiego przemawiał na uroczystości w Rapperswil przy postawieniu pomnika.

**Wojna ludowa.** Z wojny cesarskiej, z wojny żołnierskiej z żołnierzami, przeszła Francja w nową fazę, wojny ludowej. Gdzie tylko stanie wojsko niemieckie, na zaraz przed sobą nieprzyjaciela. Na całym terytorjum, zajętem już przez Prusaków, tworzą się ochotnicze oddziały, w prowincjach swobodnych dotąd postępuję dawna organizacja.

Koło Nancy gerylasówka na dobre się rozpoczęła, okolicie pomagają jej wzrostowi. 2. września koło Baccarat była nowa potyczka wojsk pruskich z ochotnikami. Ubrójony oddział wynosił od 500 do 600 ludzi, Prusacy byli w mniejszości i musieli uступить z pozycji swojej. Tego samego dnia w miasteczku Vittelis napadnięto dom, w którym kwatrowało pięciu żandarmów, dwóch z nich ranniu i wszystkich zabrano. W Flavigny zabito także żandarma. We wszystkich tych miejscach zburzono domy, w których odbyły się napady. Miasteczko Flavigny kazano zapłacić kontrybucji 50.000 fr. dla wdowy zabitego (który zresztą nie był żonaty).

Pod względem uzbrojenia, w Anglii obstaroowano wiele różnego rodzaju broni. Tak domsi *Daily News*. Przeszedł soboty agent francuski w Londynie otrzymał rozkaz kupienia 50.000 chasportów, ale ponieważ nie mógł tak prędko tyle broni dostać, kupił 4500 starej pistonowej broni po 30 szylingów, 18.000 snidersów po 45 szylingów i 9000 z nowych rosyjskich karabinów po 90 szylingów. Do tego dodać potrzeba 17.000 sześciolufowych rewolwerów Coltsów po 58 szylingów. Prócz tego zrobiono ogromne zamówienia na odzież, buty, żywność i na 5.000.000 funtów prochu i to po wysokiej cenie, za funt trzy szylingi.

**Z pod Metz.** O wspomnianem już przez nas zburzeniu wioski Peltre w okolicach Metz, tak piszą do *Elberfelder Zig*:

„Oznajmiam mieszkańcom, że muszą opuścić wieś o 8 godzinie, i to z całym mieniem, jakie potrafią zabrać z sobą, gdyż o 8 godzinie punktualnie wioska zapalona zostanie. Dwom kompaniom piechoty kazano wykonać podpalenie. Około godziny 6 mieszkańcy Peltre wychodzili z wioski. Widok tych ludzi, wychodzących z dobytkiem swoim z rodzinnej wioski, w której tak długo mieszkali, a która wkrótce miała być kupą popiołów, był bolesny. Naprawdę przypędzono do nas było, za hydłem szli mieszkańcy: mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, wszystko obładowane wyniesionymi rzeczami i wozami skłapanymi. Najbardziej jęczały kobiety, które zakamując ręce, rzucali od czasu do czasu wzrok pożegnawczy na wioskę. Mężczyźni szli po większej części w skupieniu. Szczególnie wrócenie w póróg tego obrazu pełnego bólesci i smutku, sprawiły szeregi małych dzieci, które wesoło szły drogą, jak gdyby chodziło o zabawę lub żart. Przez kilka godzin trwał ten pochód ku nam; kiedyś już ostatniego człowieka zobaczyli po naszej stronie widnokręgu, zaczęliśmy w Peltre przygotowywanie do podpalenia wioski. Z uderzeniem osmej rzuciliśmy iskry w palną masę, i w kilka chwil potem cała wieś była w jasnych płomieniach.

Pułkownik Charotte, dotychczasowy dowódca papieskich żuawów, przybył przed kilkoma dniami do Tours i zamierza utworzyć oddział z strzelów ochotników.

Z Versailles wychodziło dwa dzienniki. Jak tylko przyszli Prusacy, natychmiast zwinili jeden z tych dzienników i redaktora uwięzili, a drugiemu pozwolono wprawdzie wychodzić, ale pod warunkiem, aby nie zamieszczał żadnych wiadomości politycznych. Dziennikowi zaś politycznemu zakazano podawania wiadomości politycznych znaczy, pozwolił komś choździć, zwiąawszy mu nogi, albo pozwolił mówić, zakneblowawszy usta.

## KRONIKA

**Kurjerek lwowski.** Na piątek zapowiadają nam afisz teatralny bardzo miłą produkcję w teatrze. Obok przedstawiane niedawno komedijki: *Każdy wiek ma swoje prawa* odegrana będzie tego wieczora nieznaną u nas jeszcze 2 aktowa sielanka z muzyką Moninszki p. t. *Jawanka*, osnuta na tle „Cyganów” Książka. Utwór ten w swoim czasie doznawał wielkiego powodzenia na scenie warszawskiej i pod względem muzycznym niezawodnie nie ustępuje w niczem innym utworom kompozytora „Halki” i „Flisa”.

Jakżeby to nam było serdecznie dobrze z stałą operą polską, która uposażona w środki pochłaniane dziś przez komedję niemiecką, przy żywym udziale publiczności, mogłaby stać się bardzo świetnie i zespolicznie nasze talenta muzyczne, rozprzeczłoby po całym świecie z braku stanowiska w kraju! Westchnienie to wyrywa się z piersi na widok marnowanych na utrzymanie fars niemieckich funduszy krajowych, i na wspomnienie, iż przy jakiejś takiej uślości starych naszych reprezentantów już byłibyśmy się pozbyli tego straszliwego haraczu. Niestety, widać po wszystkim, iż ci, którzy własnici są tej niejakiej panami sytuacji, rada administracyjna i delegacja, nie pozwolą jeszcze tej krzywdy ich kraju, nie uznali za stosowne zająć się tą sprawą od serca. A przecie dziś już kraj cały poczuł tę krzywdę, kraj cały przyłączył się do wolania: Precz z teatrem niemieckim!

Przypominamy, iż dzisiaj o godzinie w pół 12. odbędzie się w sali Zakładu Ossolińskich doroczne posiedzenie, na którym zarząd tegoż zakładu publiczności zda sprawę z czynności swoich w ubiegłym roku.

Ostatnie dni pod względem meteorologicznym przypominają kwiecień. Najpiękniejsza

pogoda co chwila przysyłana ciepłym deszczem sprawia wrażenie pory wiosennej. Zawsze jednak wilgoć przeważa, i z tego powodu suche mieszkania przekładają nad przechadzkę po zablozonych chodnikach.

W tych dniach przybyły tu z Aleksandrii w Egipcie dwie „damy”, między złotą miodzią lworską dobrze znane, które policja wielokrotnie przymusowym sposobem skłoniła do powrotu do kraju, jako nie mające racji bytu wśród piramid i obelisków!

Szef namiestnictwa, br. Possinger, w zoraż rannym pociągiem krakow-kim powrócił tutaj.

**Mianowania.** P. Michał br. Kapri, właściciel dóbr na Bukowinie, otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Sekretarz kraj. bukowski w Czerniowcach p. Antoni Zachar, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Obywatele ziemscy na Bukowinie pp. Michał Kipper, Jakob German i Marcin Sauer otrzymali srebrny krzyż zasługi z koroną.

P. Töpfer, adjunkt budownictwa, mianowany komisarzem dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych w powiecie Horodulskim.

P. Henryk Matusiński, auskultant, mianowany adjunktem przy sądzie krajowym w Krakowie.

**Do Rady powiatowej Jasielskiej** z grupy gmin wiejskich wybrany dnia 28. z. m. p. Antoni Michalski, wójt z Umieszcza.

**Spis zmarłych we Lwowie** do 9. października. Józefa Ligenza, żona krawca, lat 50, na gruźlicę. Franciszek Fater, portjer, lat 60, gruźlica. Piotr Rupenthal, zarobnik, lat 30, na słabość Brigita. Walerja Baubal, córka szewca, lat 4, na anginę. Mikołaj Baraniewicz, zarobnik, lat 60, powiesił się.

**Nagrodę za ocalenie życia** tożącemu chłopakowi otrzymał od namiestnictwa w kwocie 25 złr., p. Franciszek Zazula z Jeziernej, w pow. łoczowski.

**Z sali rozpraw sądowych.** Do nieślimy w właściwym czasie o zajęciu na Sienawszczyźnie, którego bohater, Michał Królicki, krawiec z profesji, pokłóciwszy się z żoną swoją, odkaślił jej cały nos z chrząstką aż do kości nosowej. Dnia 30. zm. Królicki stał o to przed sądem, który sprawdziwszy ciężkie skaleczenie jego żony, i okoliczności, iż pani Królicka w skutek tego na zawsze została oszepeczona, skazał obżalowanego na 2 lata ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu. Skazany zapowiedział rekurs.

**Rada gminna miasta Łeszy-na,** jak donosi *Gazetka Ciesza*, d. 6. bm. uchwaliła, że tamtejsza niższa szkoła realna ma być bezwzględnie, i powołano do niej kilku nowych nauczycieli Niemców, między którymi są i Prusacy, chociaż w tej szkole większość uczniów jest narodowości polskiej!

**Żółkiew** dnia 6. października. Stanisław Żółkiewski, z znakomitej rodziny w Turcie przy Żółkwi 1547 r. urodzony, był kasztelan lwowski i hetman, mianowicie odznaczyl się na schyłku 16. i początku 17. wieku. Walczył on z nieporównaną odwagą i mężstwem przeciw powstańcom kozackim, przeciw Szwedom, Turkom, Tatarom i innym nieprzyjaciolom wolności i oświaty, od których między innymi oswobodził także tutejsze miasto, które po zburzeniu swoim „Żółkiew” nazwano. Uległ nakoniec przeważnej sile turkotatarskiej na polu chwały pod Cecora nad Dniestrem w dniu 6. października 1620 r., poczem z Konstantynopola po znacznym wykopie sprowadzone zwłoki w Żółkwi w kościele parafialnym do grobu złożono, który Jan III. król polski, olbrzymim marnotrawym i po dzisiejszych troskliwość zachowanym pomnikiem uwiecznił.

Na odezwę miejscowego, z gorliwością o kolo wskrzeszenia uczuć i pamięci narodowych, jakoteż wzorowej świątobliwości w dalekie strony słynnego, Najprzewielebniejszego księdza opata Józefa Nowakowskiego, obchodzone ten w dziejach narodowych wiekopomny dzień, uroczystem nabożeństwem wielu z sąsiednich okolic przybyłych tn świeńskich księży, najszerzej za tutejszych Wiel. oodominików, przy ndziale wprawdzie niebardzo licznej, ale doborowej publiczności. Przed wszystkimi ołtarzami odprawiano żałobne nabożeństwo, tuż nad grobowcem wielkiego naszego bohatera, z prośbą do Pana Zastępów o spókoj jego duszy i wzgląd na tę biedną dziś ziemię, która on niegdyś pierśnią swoją zasłaniał.

**Kopalnie wielkie** według *Czasu* oświetlone będą rzęsiście d. 13. bm. jako w rocznicę zwiędzenia ich przez cesarza, co roku obchodzoną przez górników. Pociąg z Krakowa do Wieliczki odczeka tegoż dnia rano o godzinie 6 min. 50 podług zegara Krakowskiego; o godzinie 8 otwarty będzie przystęp do salin.

Zapewne już tym razem zarząd salinowy pokaże publiczności prześliczną groć krzyształową, odkrytą w ostatnich czasach, a do której przystęp dotąd nie był wolny, gdyż o ile wiemy, uprzątną ją właśnie, ażeby ją uczynić przystępną dla zwiedzających.

**W Atenach** odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca igrzyska olimpijskie na wzór starożytnych. Poprzedzi je obchód najnowocześniejszy, bo wystawa przemysłowa. Na arenę dla zabaw i ćwiczeń gimnastycznych urządzono wielką ujeżdżalnię ateńską, tak zwany Hippodrom. Igrzyska te składają się z wyścigów pieszych i konnych, przesadzania rowów i rzucania do celu, wspniania się, zapasów ręcznych i pojedynków na broń, przyczem zapasnicy występować będą w ubiorach starogreckich. Program obejmuje również igrzyska na wodzie, mianowicie w porcie Pireus odbędzie się walka łodzi i majtków, wyścigi pływania i żeglowania, jako też starożytna manewry okrętowe. Dla zwycięzców oznaczone są nagrody. W każdym razie będzie to smutna satyra ta stara Grecja na arenie nowożytnych Aten!

**Florencja** 2 października. (Odezwą do szanownych pp. autorów i literatów). Będąc współpracownikiem tutejszego „Powszechnego”







